

# KURJER

Administracja otwarta od godziny 10-ej  
do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje  
od godziny 12-ej do 2-ej popołudniu.

Redakcja i Administracja ulica Krak.-Przedm. № 60. Telef. № 282.

Agencja „Kurjera” w Radomiu księgarnia Edwarda Suchańskiego ul. Lubelska № 25.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następne razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

## Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odroczeniem:  
o domów: rocznie 5 rb.  
o kop., półrocznie 2 rb.  
o kop., kwartalnie 1 rb.  
o kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.  
Z PRZESYŁKĄ POCZT.  
Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50  
Zagranicą 8 rb. rocznie

Zmiana adr. zamieszko. 20 k.

№ 241

Sarg'a

## KALODONT

Niezbędny KREM i ELIKSIR do ZĘBÓW  
Utrzymuje zęby białe, czyste i zdrowe.

żądać wszędzie

186-30-21

## L. T. S. O. „Światło”.

Dnia 21-go października r. b. w piątek

odbędzie się

W SALI RESURSY KUPIECKIEJ

## WIECZORNICA

KU UCZCZENIU PAMIĘCI **MARJI KONOPNICKIEJ**

Z ŁASKAWYM WSPÓŁUDZIAŁEM;

Pań: JANINY ŁODZIA i JADWIGI SZYMAŃSKIEJ, oraz pp.: JANA IWĄŃSKIEGO, WITOLDA NERWITA, MICHAŁA MICHNIEWSKIEGO, KAZIMIERZA SWIERCZEWSKIEGO, ADAMA SZLENDAKA i „SZESNASTKI” pod dyktando p. GUSTAWA JEŻYNY CZERNICKIEGO.

Blizsze szczegóły w programach. — Bilety w cenie od 2 ch rubli. do 20 kop., nabywać można wcześniej w cukierni p. W. RUTKOWSKIEGO. Początek o godzinie 8 ej wieczorem punktualnie.

## Owoce Duńskie.

Nie tak dawno, z tego miejsca „Manna w Pustyni” rzuciliśmy okiem w stronę Danii, wykazując olbrzymią wytwórczość jej rolniczego warsztatu. Pośrednio wspomnieliśmy i o postępie na wszystkich polach społecznego życia dzielnego narodu duńskiego, stwierdzając faktami i cyframi „co zrobiła z ubogiego i do niedawna ciemnego samowładztwem i poddaństwem narodu—wyższa ludowa oświata”.

Tak! To sławna wyższa szkoła włościańska—owa Hörskolet, której wiekopomnym inicjatorem i twórcą był ludowiec Grundthwig, ona to, a nie co innego wprost za rękę wprowadziła cały swój naród, na wielki szlak kultury wszechludzkiej.

Pomówmy więc jeszcze o nich—o tych duńskich szkołach, o tym biczu na nędzę i ciemnotę i o złotych owocach oświaty narodowej.

Przedewszystkim szkoły te—o typie naukowym, choć i popularnym, to prototyp uniwersytetów ludowych, jak trafnie i pięk-

nie wyraził się znawca przedmiotu Bol. Rozstański: „rozwinęły i wzmocniły wśród włościaństwa duńskiego wiarę i miłość nauki”. I nie jest to literacki frazes a zupełnie realnie zaobserwowane tam u nich w Danii zjawisko.

Bo tak samo, jak ktoś nam zaprzeczy, że gospodarując na roli, prowadząc warsztat, fabrykę, rozszerzając i ulepszając takowe nie tylko się coraz bardziej z nimi zżywamy, nie tylko coraz je lepiej rozumiemy, ale i coraz silniej zaczynamy w nie jakby wierzyć, mocniej lubić a często —kochać do upadłego. Tak powstaje miłość ziemi, tak się rodzi umiłowanie fachu. Tak też i w prostych duszach włościaństwa duńskiego, uprawiana latami nauka szkolna ulepszając aparat mózgowy całej tej klasy narodu, dając jej jednocześnie i materialną poprawę bytu, zrodziła stopniowo w ich sercach zamiłowanie wiedzy.

Zresztą, ktoś nie zna tej prawdy, że światło, które cenimy pierwotnie za to, że daje ono możność widzenia przedmiotów nas otaczających, w następstwie staje się ono drogim oczom naszym dla samego siebie.

Tak było jak rzekliśmy i z ludem duńskim, ale zauważmy że rozpromienione przed jego wzrokiem światło—to, było czyste, jasne, rzetelne. A nieciły to światło ręce czyste, miłujące.

A jak biały, słoneczny promień składać się musi ze wszystkich 7 zasadniczych barw, tak plan nauk w szkole ludowej duńskiej obejmuje, w stosownych normach, całokształt wiedzy dający prawo człowiekowi stojącemu i na danym niższym społecznie stanowisku powiedzieć, pomyśleć o sobie; „człowiekiem jestem i nic ludzkiego nie jest mi obcym”.

\* \* \*

Rzucmy okiem na wsp. plan nauk.

Na naukę języka ojczystego, a więc poznanie duszy narodu, tygodniowo przeznaczają się—15 godzin wykładu. Historia powszechna—9 godzin. Historia kraju—6 godzin. Geografia—3 godzin. Arytmetyka—4 godzin. Fizyka—2 godzin. Czytanie poezji—4 godzin. Gimnastyka—9 godzin.

Oto jest typ programu nauk, który przechodzi włościanin duński, skończywszy uprzednio doskonałą początkową szkołę wiejską.

A dalej duńska ludowa szkoła Grundthwiga nie zna i nie ma wcale egzaminów nie wydaje żadnych patentów, nie stwarza najmniejszych praw, prerogatyw, bo posiada jeden jedyny cel: *Rozwiniąć moralny i umysłowy światopogląd ludu, zadowolić o ile możliwości jego uczucie głodu umysłowego.*

I osiąga ona ów upragniony i jedyny swój cel, gdyż będąc nieobowiązkową, szkoła Grundthwiga, to jest bez mała sto takich szkół na przestrzeni całego kraju, przestrzeni nie wiele większej, jak nasze: warszawska i piotrkowska gubernje, od swego założenia—więc od 1844 r. do 1900, „nasyciła” 144 tysiące zgłodniałego włościaństwa. Przewinęło się bowiem przez te szkoły wyższe! 90 tys. mężczyzn i 50 tys. kobiet tej klasy, czyli tyle to istot ludzkich rozwinęło sobie umysł do stanowiska zupełnie człowieczego, w dzisiejszym, europejskim tego słowa znaczeniu.

I podąża ten szczęśliwy lud duński do owych izb szkolnych — bo najczęściej te szkoły to czasowo zajmowane na przeciąg paru miesięcy do roku—włościańskie izby, ale są to duńskie izby!—Podąża tak gorliwie, że gdy w 1853 r. było w nich ogółem 200 słuchaczy, to już po latach 20, bo w 1873 r. „frekwencja” szkół Grundthwiga mogła się pochwalić 3,240 uczniów! A jeszcze po 20—więc w 1893 r. szkoły te liczyły do 6 tysięcy tamtych. I roztacza się ta zaraza tam pośród nich w tym tempie, że za jakich lat 10 dosłownie szukać ze świecą trzeba będzie duńskiego chłopca—duńskiej chłopki, bez wyższego ludowego wykształcenia.

I tej to szkole, szkole normalnej, nie wykoszlawionej polityką, tym czy innym kultem wyznaniowym, lud duński, jak upewnia badacz przedmiotu Benedicksen, zawdzięcza nie tylko swój dobrobyt, ale i takie rzeczy jak dzisiejsza, a znana nam idealna czystość swoich domostw, schludność i smak estetyczny w odzieży, polepszenie stanowiska kobiety w rodzinie. Tak, bo faktem jest, że kobieta duńska wyszła już z roli „służebnicy pana swojego” i stała się pomocnicą, została towarzyszką męża.

Zaś dzieci włościańskie w Danii nie odbywają w domach swoich rodziców, rotaresztanckich, „nie zostają w niewoli u bydlę”, jak nasze „pastuszki”, i nie usłyszą z ust ojca „ty psi synu” i t. p.

Zadanie nasze w granicach miejsca skończone, chcieliśmy bowiem stwierdzić, dowiedzieć naszego założenia, że to nie sama szkoła, a dopiero dobra szkoła ludowa jest potęgą odwieczną rozwoju rodu ludzkiego.

E. Sokołowski.



Niechaj będą dzięki, że we mnie mies. kasz, dzięki  
że blaski i żary w duszy się płomienia,  
co mię na chwilę w łunę szczęścia zmieniają,  
mary i uludy wiążą w kwiecie pęki.

I dzięki ci za walki i duchowe burze,  
które jak piorun wstrząsają jestestwem całym  
i zmieniają znów wszystko... jak morderczym strzałem  
dając piastować palmę i mistyczne róże.

Dzięki ci za doznane rozkosze i bóle,  
za chwilę natchnień, sfery ducha rozświetlone,  
wieczną tęsknotą, i za sny niedoścignione,  
coś we mnie rozkołysało, dzięki ci żywiole!

R—a s—u.

## „Trylogia“ przyszłości?

(Dokończenie)

### ROZDZIAŁ V.

Dnia 28-go lipca 1910 roku, pacholki klasztoru, zajęci łapaniem ryb przed zbliżającym się postem do Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, znaleźli w stawie pod Zawadami tapczan, szczelnie kilimkiem owinięty.

Po rozwinięciu kilimka ku wielkiemu swemu przerażeniu ujrzeli tupa do tapczanu przywiązane go, o srodze porąbanej głowie. Jako więc na głupich pacholków przystało, z krzykiem i zgiełkiem uciekali ku klasztorowi, by przewielebnym ojcom o strasznej zbrodni zameldować.

Przeor, a był nim wówczas ojciec Weloński, co z rąk ojca Rejmana przyjął godność i władzę, był akurat w refektarzu. Usłyszawszy zgiełk na dziedzińcu klasztoru, wyzedł by spytać o przyczynę i hałas uciszyć.

Wież o strasznym odkryciu, jak grom spadła na jego głowę: nakazawszy natychmiast nabożeństwo za dusze zmarłych, sam wraz z całą bracią zakonną udał się do cudownej kaplicy, by błagać Najświętszą Panią o zmiłowanie nad narodem, co w grzechu brodził, jak inne w chwale.

W kaplicy panował mrok czerwony, którego nie rozpraszały zupełnie płomyki świec, jarzących się przed ołtarzem. Barwne światła wpadały także przez szyby i wszystkie one blaski czerwone, fioletowe, złote, ogniste drgały na ścianach, ślizgały się po rzeźbach, załamaniach, przedzierały się w zaciemnione głąbie, wydobywając na jaw jakieś niewyraźne przedmioty, pograżone jakoby we śnie. Tajemnicze połyski rozbiegały się i skupiały z mrokiem tak nieznacznie, że nikła wszelka różnica między światłem, a cieniem. Świece na ołtarzu miały glorie złote. Dymy z kadzielnic tworzyły mgłę purpurową.

Blaski nadziemskie, mroki ziemskie — tajemnicze, uroczyste, błogosławione, przepełnione modlitwą, adoracją, świętością...

Wtem huknie grzmot trąb i kotłów: zaś na o brazu rozsuwa się na dwie strony i potok brylantowego światła lunie z góry...

Lecz co to? Zasłona się zsuwa?  
Rozsuwa się znów... nie! znów się zsuwa.  
I tak po trzykroć!

Co to jest?  
A organy nie wydają już tonów łagodnych a słodkich, płynących jakoby z fletu zaziemskich. Huczą one teraz, jak trąba archanioła na sąd ostateczny, przeciągle, żałośnie, a strasznie...

Co to jest?  
Dreszcz ciałem wstrząsł. Okropne jakieś przecucie czegoś strasznego chwyciło obecnych za gardło, dusząc na ustach okrzyk przerażenia...

Lecz zasłona obrazu znów się rozsuwa: niebiańska twarz Bogarodzicy bardziej pochylona, usta wyrazem strasznego bólu skrzywione, oczy przymknięte...

Wtem snop jasnego światła lunie od góry, gdzie w dwa ustawieni szeregi braci szkieł kłęczą; pada on na głowy ojców: Damazego Izydora i Bazylego, a od sklepienia rozlegnie się straszny, do głębi przejmujący głos gniewu Pańskiego:

— Ci są zbrodniarze,  
— Ci są świętokradcy!!!

Rozległ się huk gromu. Świece pogasły. Zsunęła się zasłona cudownego obrazu.

W kaplicy mrok.

A na ciemnej posadzce bieleją omdlałe trzy ciała w białe Paulinów obleczone szaty...

### ROZDZIAŁ VI.

Strasna wieść jak grom gruchnęła po całej okolicy. Mieszczanie a chłopcy poczęli się zbierać pod Jasną Górą i radzić. Jedni łamali ręce, oczekując straszliwych zjawisk na ziemi i niebie, widomych znaków gniewu bożego; drudzy pograżyli się w bezradnej i niemej rozpacz; trzeci gniew chwytali nadludzki, jakoby głowy ich zajmowały się płomieniem. A gdy raz fantazja ludzka rozwinęła skrzydła do lotu, zaraz poczęły krążyć wieści coraz inne, coraz bardziej gorączkowe, coraz potworniejsze...

— A więc świętokradcy — to Paulini!  
— A więc mordercy — to Paulini!  
i serca ludu krwawiły obficie...

I nie jeden, zwątpiwszy we wszystko, utraciwszy wiarę serdeczną w tą jasnogórską ostoję polskości, byłby się targnął dobrowolnie na swoje życie, gdyby nie odezwa przewielebnego przeora, która wzbudzone uspokoiła namiętności, a raczej skierowała je do prawdziwego narodowych nieszczęść źródła.

„Wobec stwierdzonego udziału OO. Damazego, Izydora i Bazylego w ohydnych zbrodniach świętokradztwa i morderstwa—głosła odezwa—my, niegodni stróże najdroższego skarbu narodu, pojmując cały bezmiar zbrodni dokonanych, wzięliśmy się niezwłocznie gorliwie do pracy, by wykryć pobudki, które zbrodniarzami kierowały i teraz już

z wszelką pewnością, na podstawie zeznań samychże zbrodniarzy, do wiadomości publicznej podać możemy, że Damazy Macoch, znajdujący się w klasztorze od półtora roku jest *socjalistą*; że Izydor Starczewski, znajdujący się w klasztorze od roku jest *zaraniarzem*; że Bazyli Oleśński znajduje się w klasztorze od 6-tu miesięcy a jest on *wolnomyślicielem*; że wszyscy wyżej wymienieni zbrodniarze zostali naślani na klasztor przez wrogów kościoła: socjalistów, wolnomyślicieli i „zaraniarzy”, którzy odbyli wspólny sejmik w tym celu dnia 23-go czerwca 1908-go roku w sali Filharmonji w Warszawie; wreszcie, że celem tych połączonych wrogów było rozluźnić życie zakonne, wprowadzić doń ohydę życia swego, a świętokradztwem sprowadzić gniew ludu na klasztor i jego obrońców, Paulinów.

Konstatując ten fakt ohydny wrogów Kościoła, wzywamy cały kraj do udziału w ekspacyi za bezmierną zniewagę miejsca świętego, a wydając zbrodniarzy w ręce władz świeckich, wzywamy całe dobrze myślące i narodowe społeczeństwo do wyrwania zła z korzeniem, do otrzęśnięcia się z plugawego robactwa, co naród obsiadło.

Kto Boga ma w sercu—z imieniem Maryi na ustach, a kłonicą w garści—do nas niech śpieszy: zrobimy z wrogami kościoła porządek!”

Odezwa wywarła pożądany skutek: Rzeczpospolita przebudziła się z odrętwienia, odnowiła dawną politykę kanclerza Dmowskiego, zerwała z układami, z paktowaniem. Już było wiadomo powszechnie, że tylko pogrom heretyków dłuższy spokój zapewnić może.

To też sejm nowe rozpiął na wyprawę podatką, a gdy Król Jegomość ryszył przeciwko powodź obcych żywiołów, szło z nim sto tysięcy szlachty, prócz mrowia ciurów i czeladzi.

Pierzchały marxowskie wyborne plechoty przed atakiem polskiej husaryi.

Pękały czaszki wolnomyślicieli pod uderzeniem chłopskiego cepa.

Dawali gardło pod nóż „zaraniarzy”.

Tak Jasna Góra wybawiła Rzeczpospolitą z jednego jeszcze Potopu, okrywając splendorem niezmiernym siebie i Ojczyznę.

KONIEC.

\* \* \*

Tak opisz wypadki jasnogórskie mistrz Sienkiewicz 22-go wieku,

Ale już we wstępie zaznaczyliśmy, że istnienie tego Sienkiewicza zależy całkowicie od istnienia odpowiedniego światopoglądu, istnienie zaś tego ostatniego od takiego, lub innego ustroju społecznego.

Dla dobra więc ludzkości miejmy nadzieję, że ustrój się zmieni i że Sienkiewicz... nie będzie się potrzebował fatygować...

Z. Jabłoński.

J. HEMPEL.

19

## O SZKOLE.

Opowiadanie z życia osadników  
polskich w Paranie.

— Co ty pleciesz, Franek! Jaką ksiądz w Brazylii ma władzę? toć tu urząd za nim nie stoi.

— Co tam urząd! Brazylijski urząd, to jest całkiem nic. Nie o to chodzi. Ksiądz ma w ręku piekło i niebo. Choćbym ja czystą prawdę mówił, jak ksiądz piekłem pogrozi, to moja prawda w oczach ludzkich zaraz nieprawdą się zrobi...

— Na to nic nie poradzisz—powiedział sentencjonalnie Wiśniak.

Franek sam czuł, że na to nic nie poradzi, i złość w nim wzbierała, a zdawało mu się, że tutaj tylko pięścią przekonaby można. Siedział przez chwilę w milczeniu i miotał się sam w sobie, wreszcie odezwał się, jakby wypowiadał projekt jakiś zbawienny, lecz niewykonalny.

— Powiesił ja bym go, tego łajdaka księdza, gdzie na suchym pinjorze, to by wam zaraz łuska z oczu spadła, i poznalibyście, gdzie prawda. Samym gadaniem nie robi nic...

Wiśniak nachmurzył się.

— Głupis j-st, Franek!—powiedział poważnie.—Nawłóczyłeś się po świecie, do masonów gdzieś tam przystałeś, w kościele nie bywasz—to twoja rzecz i ja ci się o to nie pytam. Jesteś chłop porządny, pracowity, rozsądny, to cię za to lubię. Nie moja rzecz twoją wiarę sądzić, sam zdasz z tego rachunek tam kiedyś i sam odpowiadać będziesz. Ale o wieszaniu księdza tu mi w moim domu nie gadaj, bo na Mękę Pańską—powiedziałam—nie ścierpie!

I Wiśniak zacisnął pięści, złowroźnie błysnąwszy oczami.

Franek zrozumiał, że dalsze gadanie do niego by nie doprowadziło; poszedł więc dalej po kolonji. Ale u innych wiodło mu się jeszcze gorzej. W wywodach swoich starał się być bardzo umiarkowany, mówił spokojnie i nadzwyczaj ostrożnie, aby nikogo nie urazić. Wszyscy wysłuchiwali go kiwając głowami, na konieczność utrzymania szkoły i uczenia dzieci zgadzali się bezsprzecznie, ale Franek czuł wyraźnie, że słowa jego — prawdziwie — spływają z nich, jak woda z kaczyczych piór.

Jedna tylko Sobkowa mówiła mu nie dała i porwawszy za miotłę zwymysłała od masonów, heretyków i djabelskich fagasów.

Franek wyjeżdżał z kolonji przygnębiony, głęboko zniechęcony do ludzi, z którymi nad spól-

nym dobrem razem chciał pracować, i których już był serdecznie polubił, niemało pracy dla nich wykonawszy. Jechał z goryczą w sercu, z goryczą już nie tylko do księdza, ale i do tych ludzi, co tak opanować mu się dali.

Do szkoły chodziło sześcioro dzieci.

VII.

Przez baby, które t-raz ciągle miały jakieś niezmiernie pilne interesy do miasta, ksiądz miał stale drobniagowe relacje o wszystkim, co działo się w kolonji. Przemyślał nad sposobami zgnieć nia Franka, lecz musiał czynić to ostrożnie i umiejętnie, boć Franek na zamożnego wychodził gospodarza i duże mógł mieć z czasem wpływy w kolonji; to też księdzu nie tyle chodziło o zrujnowanie go i wysadzenie z kolonji, ile o doprowadzenie do upokorzenia się. Natomiast nauczyciel nie sprawiał mu żadnego kłopotu—wysadzić go wydawało się rzeczą bardzo łatwą.

Tymczasem ksiądz czekał, chcąc przystosować swoją taktykę do zachowania się nauczyciela.

Nadszła niedziela, potem druga, a nauczyciel nie zjawiał się do kościoła. Ksiądz z początku nic nie mówił, lecz gdy trzecia minęła, kazał powiedzieć panu Stanisławowi, żeby przyjechał do niego do miasta.

D. c. n.



## Jak pewna hrabina przerobiła chłopca na muzyka.

Ignorancja francuska tam, gdzie o stosunki polskie chodził jest przysłowiowa.

Świeżo do tego wieńca dodał nieleda liść warzyny burżuazyjny dziennik paryski „Liberté”, a więc pismo, które nasza prasa zachowawcza nazywa organem; „niepozabawionym godności własnej i wstydu”.

Otóż, owo szanujące się pismo paryskie dało w przekładzie polskiej, — och tylko z nazwiska! hr. (Zabiełło) powieść Orzeszkowej „Cham”.

Zgadnijcie jednak czytelnicy jakiej metamorfizie uległ nad Sekwaną ów tytuł tak charakterystyczny zwłaszcza, gdy go z należnym akcentem wymawiają butne usta polskiego karmazyna. Trudno go było przerobić na francuski synonim — villain, bo ten jest wyrazem archaicznym i mniej plastycznie odtwarzającym lapidarny polski rzeczownik.

Zdawaćby się mogło, że najnaturalniejszym wybrnięciem z trudności, byłoby dać poprostu polski tytuł na nagłówek książki, tłumaczonej dla francuskiego czytelnika przez polską hrabinę, uprawiającą zbożny sport krzewienia kultu dla literatury polskiej wśród francuzów. Takby się zdawało — ale czyż nie wiecie czytelnicy, że właśnie rzeczy proste i jasne jak słońce najpóźniej na tym padole łez i nędzy przychodzą do głosu.

Z tej więc przyczyny i dziennik paryski nie nazwał „Chama” Orzeszkowej „Chamem”, bo nie chciał pokalać swych szanownych łamów nazwą, wspólną z pseudonimem jednego z największych, ale i niestety najśmielszych współczesnych karykaturzystów francuskich, który podpisuje płody swej swawolnej, niczego nie szanującej fantazji — też nazwą Cham.

A więc, skoro trudno było przetłumaczyć „Chama” na „villain”, a dać go znów w polskim brzmieniu dla względów mieszczańskiej etyki nie wypadało, więc poradzono sobie w redakcji „Liberté” (Wolność) w genialny sposób. Oto przechrzczono polskiego „Chama”, wiecie — tego od „złotego rogu” na rosyjskiego Muzyka („Le Moujik”) tego znów, co to ma w sobie, jak mówi poeta jeno — „heroizm niewoli”.

Ale nie dziwmy się Francuzom stale nie odróżniającym Polaków od Rosjan, że w taki sprytny sposób wybrnęli z trudności językowych. Dziwiłby się można jeno roli owej polskiej hrabiny tłumaczki.

No ale wiadomo przecież, że wielkie damy polskie są po to, aby robiły to wszystko co dyskredytuje polskość, dobrze jeszcze, że w łaskawości swej znanej w kraju i zagranicą, pozostawiają polskiemu „chamom” ciężką i ordynarną pracę budzenia poszanowania dla tej dyskredytowanej przez nie polskości.

I kto wie, czy taki paradoksalny podział pracy nie wyjdzie już w niedalekiej przyszłości na dobre zarówno polskim hrabinom, jak i temu malheureux pays (nieszczęśliwemu krajowi) o którym takie hr. Zabiełło nie mówią inaczej jak z chusteczką przy oczach.

Kaduceusz.

## Informacje.

**Nowy okólnik ministra spraw wewnętrznych.** Minister spraw wewnętrznych rozesał do gubernatorów okólnik, w którym poleca im zająć się zaprowadzeniem porządku w wydatkowaniu funduszy kancelaryjnych i gospodarczych rządów gubernialnych, i kancelarii gubernatorów. Minister zwraca uwagę gubernatorów na to, że wydatki powyższe prawie w dwójnasób przewyższają sumy przewidziane w budżecie i dokonywane są po większej części ze źródeł postronnych, nierzaz z funduszy, mających jakieś specjalne przeznaczenie, jak naprz. z kredytu na utrzymanie policji. Wobec tego, minister spraw wewnętrznych poleca, aby część gospodarczą w rządach gubernialnych popozostawiała pod bezpośrednią kontrolą wice gubernatorów.

**Izby handlowo przemysłowe zamiast komitetów giełdowych.** Wydział handlu opracował projekt utworzenia przedstawicielstwa klasy handlowo-przemysłowej. Komitety giełdowe będą zniesione, a na ich miejsce powstaną izby handlowo-przemysłowe we wszystkich większych miastach. Do kompetencji izb wchodzić będzie nie tylko opieka nad handlem i przemysłem miejscowym, ale i rozważanie różnych spraw, dotyczących handlu i prze-

mysłu. W najbliższej, przyszłości projekt ten rozważany będzie przez specjalną komisję.

**Protest przeciwko przywilejom.** Kontrola państwowa zaprotestowała przeciwko decyzji zarządu kolei Południowo Zachodnich, oddającej wydawcy gazety „Nowoje Wremia”, Suworinowi za 12,000 rb. kioski do sprzedaży gazet na 30 stacjach, ponieważ inni konkurenci dawali 16,000 rubli. Zarząd kolei jednak pomimo tego protestu postanowił oddać sprzedaż gazet Suworinowi, jako człowiekowi prawomyślnemu pod względem politycznym.

**Ułatwienia przy otwieraniu zakładów nauko-wo-rolniczych.** Główny zarząd urzędnika rolnego i rolnictwa opracował i w najbliższej przyszłości wnosi do Rady ministrów projekt przepisów o otwieraniu prywatnych zakładów naukowych rolniczych, jako też klas i kursów. Na otwarcie tych wszystkich zakładów naukowych udzielane będą pozwolenia stowarzyszeniom i osobom prywatnym.

## Z Lublina i ziemi Lubelskiej.

**Wieczór Konopnickiej.** Sprzedaż biletów na piątkowy obchód poświęcony Marji Konopnickiej idzie bardzo dobrze. Znamienny sympatyczny ten obchód jest dowodem głębokiej czci jaką społeczeństwo nasze — w danym razie lublinianie — żywi dla zmarłej poetki, co na najgłębszych duszy grała strunach, a także dowodem społecznego uznania działalności „Światła”, które w tak ciężkich istniejących i rozwija się warunkach. Bo nie należy zapominać, że to „Światło” ten obchód urządza, przygotowując artystyczną wieczornicę dla szerokiego koła lublinian.

Przystępna cena biletów wszystkim pozwoli wziąć udział w obchodzie. Estrada będzie artystycznie udekorowana kwiatami i zielenią z ogrodu p. Vettera. Nieliczne pozostałe bilety nabywać można w cukierni p. Rutkowskiego.

**Z teatru.** „Opiekuj się w Amelią” wesoła farsa ukaże się po raz pierwszy dzisiaj. Wystąpi w niej p. Czarnecki oraz cała trupa. Na zakończenie divertissement baletowe.

„Złota czaszka” Słowackiego odegrana zostanie w sobotę o 4 g. po poł. na przedstawieniu dla młodzieży. Ceny biletów oznaczono bardzo niskie: krzesła 35 kop., łóże 2 rb. i t. d. a stojące miejsca na galerji po 5 kop.

W sobotę wieczorem premiera: operetka „Ach ta wiosna!” nie grana dotąd w Lublinie.

Po południu w niedzielę odegrana będzie przeróbka sceniczna „Pana Tadeusza”, wieczorem zaś powtórnie operetka „Ach ta wiosna”.

W próbach „Barykada” oraz balet „Flet zaczarowany i jednoaktówka „Bzik mojej żony”.

**Pastwisko na cmentarzu w Wąwolnicy.** Przejeżdżając w tych dniach koło cmentarza katolickiego w Wąwolnicy, zauważyłem na nim pasące się bydło i konie. Podobno jest to zjawisko normalne w tej parafji, gdzie jednak musi być gorliwy o potrzeby duchoweśwych owieczek proboszcz, bo cmentarz, służący za pastwisko dla bydła, jest właśnie ogradzany nowym, porządnym parkanem murowanym a i drugi kościół gwoili przysławia: „od przybytku głowa nie boli”, też się w tej parafji buduje.

Przejeżdżny.

## KRONIKA BIEŻĄCA.

**Skon Muromcewa.** W Moskwie zmarł nagle na aneurizm serca prezes I-szej Dumy państwowej, Muromcew. Urodził się 23 września 1850 r. w Petersburgu, kształcił się w uniwersytecie moskiewskim i getyngeskim. W r. 1875 powrócił do Moskwy i został docentem, a w dwa lata potem profesorem prawa rzymskiego w uniwersytecie moskiewskim. Praca jego, pn. „Oredielenje i osnownoje razdielenije prawa” (1879) dała w nim poznać doskonałego znawcę praw, powołany więc został na redaktora pisma „Juridyczeskij Wiestnik”, a w r. 1880 wybrany został na prezesa moskiewskiego T-wa „prawników”. W r. 1884 opuścił katedrę i poświęcił się adwokaturnej i działalności społecznej. Wybrano go sędzią przysięgłym, a w lat parę powołany został do ziemstwa, gdzie przeprowadził szereg projektów w duchu reformy. W r. 1904 stanął wraz z innymi na czele ziemców, ożywionych duchem konstytucyjnym, a w roku następnym należał do głównych organizatorów stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, którego przedstawiciele stanowili wówczas przewagę

inteligencji rosyjskiej. Wybrany w r. 1906 na jednego z posłów m. Moskwy, na pierwszym posiedzeniu Dumy państwowej pierwszego powołania, w d. 10 maja r. 1906 Muromcew wybrany został na prezesa. Po rozwiązaniu pierwszej Dumy Muromcew podpisał znaną odezwę Wyborską za którą skazany został wraz z towarzyszami na więzienie. Po odbyciu kary osiadł w Moskwie, należąc po dawnemu do kadetów i poświęcając się działalności społecznej. Była to postać bardzo szlachetna i jedna z najwybitniejszych w szeregu postępowych polityków rosyjskich. Stosunek jego do Polaków był bardzo życzliwy.

**Budżet m. Warszawy** na r. b. 1910, zatwierdzony już przez ministerjum, nadesłany został magistratowi. Ministerjum niektóre pozycje budżetu wykreśliło, niektóre dodało, inne zaś zmieniło; ogólna cyfra dochodów i rozchodów zatwierdzona została w wysokości rb. 10,214,752 kop. 15, magistrat zaś przedstawił do zatwierdzenia sumę 10,203, 676 rb. 70 kop. w dochodach i rozchodach.

**Także interpelacja** zgłoszona ma być w Dumie państwowej przez frakcję prawicy, która do opracowania tej interpelacji wyłoniła nawet osobną komisję, złożoną z pp. Puryszkiewicza, Zamysłowskiego, Wołodimrowa i inn. Interpelować ma prawnica w sprawie „zalanja teatrów rosyjskich przez żydów”.

**Ruch strajkowy w Warszawie.** Wczoraj w fabryce wyrobów farmaceutycznych i wód mineralnych p. f. „Motor”, rozpoczął się strajk robotników, którzy postawili zarządowi fabryki szereg zadań, przeważnie natury ekonomicznej, jak podwyższenie płacy o 25%, założenie bezpłatnej szkoły i t. d. Robotnicy trwają przy swolch żądaniach.

**Konkurs na wzorową łaźnię.** Na posiedzeniu Towarzystwa higieny praktycznej w Warszawie pod przewodnictwem prof. Juliana Kosińskiego, omawiano projekt ogłoszenia konkursu na budowę wzorowej miejskiej łaźni w Warszawie z pralnią dla ludności niezamożnej. Projekt przyjęto i postanowiono opracowanie warunków konkursu powierzyć pp. Krysińskiemu, past. J. Machlejowski, Lauterbachowi i Bron. Eigerowi. Do współudziału postanowiono zaprosić Stowarzyszenie techników oraz kilku budowniczych, między innymi pp. Szyl-lera, Goldberga i Makowskiego.

**Echa roku 1905.** Moskiewska izba sądowa skazała na osiedlenie doktora Grubkowa, wydawcę gazety „Wpierod”, organu S.-D. z roku 1905.

**Nowe koleje.** Powstał projekt wybudowania kolei od st. Zmierzynka kolei południowo zachodnich do Chełma. Kolej ta przejść ma przez Lityn w gub. podolskiej, Staro-Konstantynów, Lachowce, Dubno, Włodzimierz-Wołyński, Korytnicę i Rudolilin.

**Kara prasowa.** Redakcja gaz. „Iskra” w Sosnowcu skazana została na rb. 100 kary za artykuł w sprawie nieprzyjmowania do fabryk robotników, karanych w drodze administracyjnej.

**Na śladzie zbrodni.** Odsiadujący karę w Ver-viers zbrodniarz, zeznał w więzieniu co następuje: w roku zeszłym, kiedy siedział jeszcze w Haarlem, podsłuchiwał rozmowy dwóch siedzących z nim anarchistów, którzy się naradzali nad sposobami podpalenia wystawy w Brukseli. Zeznanie to naprowadza na ślad katastrofy wystawowej, a prokuratorja rozwinęła szeroka czynność, aby po tym śladzie wykryć istotnych sprawców kłeski.

**Międzynarodowy zjazd rabinów.** Zaproponowano urządzenie w Krakowie zjazdu rabinów z całego świata. Celem głównym zjazdu ma być — „wzmocnienie judaizmu w rozmaitych krajach”. Poza tym mają walczyć przeciw cadykom (rabinom chasydzkim), którzy w ostatnich czasach za dużo zaczęli się mieszać w sprawy ogółu żydowskiego i chcąc zdobyć hegemonię w świecie żydowskim. Na zjazd mają przyjechać nawet rabini z Ameryki. Zebrano podobno na cele zjazdu — 2 miliony rb.!

**Echa napadu w Widzewie.** Zarządzona obława przez żandarmerję i agentów wydziału śledczego z powodu napadu bandyckiego na stację Widzew, dała taki wynik, iż aresztowano kilka osób. Między innymi ujęto byłego oficjalistę kolejowego, który przed rokiem otrzymał dymisję, oraz młodzieńca w mundurze uczniowskim, idące-

Do administracji „Kurjera”

POTRZEBNI

Kolporterzy uliczni.



go o g. 2-ej. Tłumaczy on się, że wracał z Łodzi do domu i że w czasie napadu znajdował się w kościele, gdzie go widziało dwóch świadków.

**Aresztowanie o. Izydora.** 18 b. m. przystąpiono ponownie do badania internowanego w klasztorze o. Izydora Starczewskiego. Po ukończeniu badania o. Izydor został przez policję aresztowany. Jest on podejrzany o udział w morderstwie, dokonanym przez Damazego na Wacławie Macochu.

**Mieszkania w nawozie.** Komisja sanitarna w Petersburgu, która oglądała okolice przedmieścia stolicy, zrobiła ciekawe odkrycie. Na t. zw. Gorlaczym polu, dokąd wywożony jest nawóz i śmiecie z całego miasta, zwłaszcza zaś z rzeźni miejskiej, uformowały się całe pagórki z nawozu. W pagórkach tych bezdomni włóczędzy powykopywali sobie jaskinie, w których mieszkają wraz z kobietami i dziećmi.

Są to jedyne chyba tego rodzaju „mieszkania” w Europie.

**Bezpośrednia komunikacja Paryż—Tokjo.** Wiceprezes dykcji kolei rządowych w Japonji, Hirai, oświadczył pewnemu dziennikarzowi paryskiemu że koleje japońskie rozwijają się w sposób świetny. W ciągu ostatnich czterech lat osiągnięto 25 milionów franków zysków, pomimo obniżenia taryf. Obecnie rząd japoński reguluje koleje koreańskie i buduje w Korei dwie nowe linie, z których dwie będą wychodziły z stolicy, z Seulu. Wielkie znaczenie będzie miała linja z Mukdena do Wiju, miejscowości leżącej u granicy koreańskiej. Koncesji na tę linję udzieliły Chiny pewnemu towarzystwu japońskiemu. Wszystkie linje doprowadzą do tego, że pomiędzy Paryżem a Simonoseki istnieje będzie komunikacja bezpośrednia, o jeden dzień krótsza, niż dotychczasowa, prowadząca przez Władywostok.

**Warszawa w cyfrach.** Według zebranych ostatnio danych urzędowych Warszawa liczy ogółem 781,179 mieszkańców, w tej liczbie 366,057 mężczyzn i resztę kobiet. Pod względem ważniejszych wyznań: liczba katolików wynosi 417,948, żydów 281,734, prawosławnych 31,651, marjańców 7,002, ewangelików 14,068, kalwinów 3,051 i t. d. Obszar ogólny zajęty przez miasto, wynosi 424 dziesiątyn i 1,990 sążni kw. Wartość 73 gmachów, jakie należą do miasta obliczono na 3,355,950 rb. W 500 istniejących w mieście fabrykach pracuje 32,398 ludzi, obrót roczny tych fabryk przedstawia wartość 74,688,900 rb. Największą ilość rąk zatrudnia rzemiosło szewskie. Mieszkańcy spożywają w ciągu roku 39,677 wołów, 63,865 cieląt i 163,429 baranów.

**Ofiara rytuału.** Chasyd S. z Warszawy wyjechał na sądny dzień do „cadyka” w Mińsku Mazowieckim ze swym 12-letnim synem. Ponieważ według rytuału żydowskiego chłopcy w tym wieku muszą już obserwować przepis, zabraniający przez całą dobę sądneho dnia zjeść nawet okruszynę chleba lub wypić kroplę wody, przeto ojciec pilnował chłopca, żeby nie przekroczył przepisu. Chłopak narzekał, że nie może wytrzymać i o godzinie 1-ej po południu uciekł z bóżnicy do zajazdu, w którym zamieszkał. Tutaj zaczął szukać pożywienia, a znalazłszy fiaskę spirytusu, wypił sporo wskutek czego nastąpił krwotok i nieszczęśliwa ofiara rytuału tegoż dnia zakończyła życie.

## Telegramy.

### ECHA STRAJKU.

Paryż 19 października. Fakt, że komitet strajkowy tak nagle powziął uchwałę co do niezwłocznego przerwania strajku kolejarzy, wywołał w kołach kolejarzy wielkie wrzenie. Mówią tam, że postawa komitetu jest zdradą.

Paryż 19 października. Z powodu wykrycia bomb, dzisiaj w nocy policja aresztowała 40 osób. Nadto dokonano szeregu rewizji u rewolucjonistów i terrorystów.

Paryż 19 października. Komitet strajkowy ogłosił manifest, w którym oświadcza, że bezwarunkowy powrót do pracy lepiej odpowiada interesom syndykatu, niż zawodne i poniżające rokowania. Komitet chce ponieść odpowiedzialność w razie wytoczenia przez rząd śledztwa. Żądania pracowników będą uwzględnione. Manifest zarzuca prezesowi ministrów naruszenie wolności.

### PORTUGALJA.

Paryż 19 października. Do „Matina” donoszą z Londynu: Po przybyciu króla Manuela na terytorjum angielskie, Anglja uzna republikę portugalską.

Lizbona 19 października. Przygotowano już dekret o banicji członków domu Braganza. Stan majątkowy rodziny królewskiej ulega regulacji.

W uniwersytecie w Koimbrze studenci urządzili manifestację przeciw monarchistycznym profesorom. Zniszczyli wiele map i innych przedmiotów. Wykłady przerwane.

### BALON WELLMANA.

Nowy Jork 19 października. Z parowca „Tieent” donoszą o uratowaniu balonu Wellmana szczegóły następujące: „Balon Wellmana znajdował się w wielkim niebezpieczeństwie. Załoga jego rozsyłała na wszystkie strony sygnały, zawiadamiające, że prosi o pomoc. Po trzygodzinnym manewrowaniu udało się nareszcie zabrać załogę balonu na pokład parowca.

### STARCIE Z POLICJĄ.

Brema 19 października. Przed depot tramwaju tutejszego, z powodu strajku tramwajarzy, doszło do wielkich zaburzeń. Zgromadziło się tam kilkaset osób. Napróżno policja wzywała tłum do rozejścia się: tłum powitał ją gradem kamieni i próżnych butelek. Ostatecznie policjanci dobyli szabel i uderzyli na tłum. Wśród starcia przeszło 50 osób odniosło rany. Pomiędzy innymi ranni są także urzędnicy.

## Odpowiedzi od Redakcji.

Panu A. S.—Za wyraz uczuć i poglądów serdecznie dziękujemy. Zupełnie zgadzamy się z Wami, gdy powiadacie: „Wszyscy potępiają jednego Macocha tak, jakby to on był przyczyną wszystkiego złego; mnie się zdaje, że tu są winni inni więcej niż on, mianowicie: ci, co zawsze tak bronili ludowi krytykować religję i postępek księży”. Zwracamy uwagę Waszą na wstępny artykuł № 239-go, gdzie ta sama myśl jest wyrażona.—Bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdybyście, Sz. Panie, zechcieli przysłać nam czasami korespondencję, miejscowe stosunki opisującą.

### KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

#### DWIE DJAGNOZY.

— „Nowoje Wremja” nazwało Puryszkiewicza zdecydowanym warjatem.

— To dopiero djagnoza półurzędowa, mój drogi. Natomiast djagnoza urzędowa zapewnia wciąż jeszcze, że Puryszkiewicz jest zupełnie normalny.

Dawniej Warszawa, Lipowa 14. Obecnie Lublin, Zielona 3.



ZAKŁAD ARTYSTYCZNY  
Robót Kościelnych i Meblowych

**A. Witkowskiego**

394-8-4

WYKONYWA: Ołtarze, Ambony stale i t. t. p. **MEBLE** we wszystkich stylach. Urządza całe pokoje, Apteki, Sklepy i etc. Reperuje i odnawia stare antyki. Przyjmuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące.

## KOFFONELLI!!

Kawa owoc.-czekoladowa bez kofeiny, prof HESSLA w Londynie.

Najzdrowszy, najsmaczniejszy i najtańszy napój dla dorosłych i dzieci.

„Koffonelli” wyrabia się jedynie z roślin, posiada delikatny aromat czekolad. „Koffonelli” ułatwia trawienie, jest smaczny, zdrowy i pożywny dla ludzi, cierpiących na rozstrój nerwowy, opieszłą działalność kiszek (zatwardzenie), zgagę, krwotoki z jakiegokolwiek bądź przyczyny, hemoroidy, wadę serca, chorobę nerek i t. p., wogóle dla wszystkich, którym użycie kawy jest wzbronione.

„Koffonelli” jest bardzo pożyteczny dla kobiet karmiących. Uznany przez Warszawską radę lekarską za № 4750.

!!! SPROBUJCIE, PRZEKONACIE SIĘ!!!

Cena w opak. 1/16 fun. 5 kop., 1/8 fun. 10 kop., 1/4 fun. 20 kop., 1/2 fun. 37 1/2 kop. 414-4-1

Dostać można we wszystkich handlach kolonialnych i składach aptecznych. Główny skład na Lublin i gub. lubelską u **Markusa Finkelsteina**, ul. Grodzka № 89/90. Telefon № 178.



OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8. — Dom Handlowy L. i E. Metzl & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro). — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 20.